Nr. 14. **Kraków, piątek 19 stycznia 1912.** **Rocznik XXI.**

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Gadaniny sejmowe.

Kraków, 18 stycznia.

Takich „pyskatych“ reakcyonistów, jak ci, co się onegdaj i wczoraj na polskiem Kole sejmowem rozgadali byli, dawno już w Galicyi nie słyszano. Przygotowywano się na to „Koło sejmowe“, jakby na coś, od czego ma się datować zwrot w lepszą przyszłość, a skończono rezolucyą pochwalającą politykę „bloku“, t. j. dra Bobrzyńskiego w Wiedniu i w kraju, oraz **uznaniem reformy wyborczej, jako najważniejszej sprawy sejmu.**

Jaka ma być ta reforma wyborcza, nad tem nikt tam sobie głowy nie raczył łamać! Że ma ona dać milionowi proletaryatu miejskiego i wiejskiego 2 — wyraźnie dwóch — posłów, to mamuty sejmowe nazywają „reformą wyborczą! Że ta ciekawa reforma ma zostać na wieki wieków „spetryfikowaną“, t. j. że niemal nigdy na lepsze zmienioną być nie może, to szlachta również na karb swojej ofiarności zapisze!...

Ale za to na jakie tam mowy kwieciste, pełne cycerońskiej swady, piorunów i zaklęć — pozwalali sobie ludziska, to już przekracza granice mimowolnego komizmu, a wzbudza raczej litość nad tą „prowincyą“, która robi wielki świat polityczny...

Nie możemy reprodukować tej powodzi frazesów, tych baniek mydlanych, puszczanych na „Kole sejmowem“, ale warto podnieść kilka momentów z przemówień takich mężów stanu, jak pp. **Stapiński, Rutowski** lub **German.**

Wszyscy oni byli podrażnieni krytyką hr. **Stadnickiego**, który napadał na „blok“, na nadużycia przy wyborach (tak jest! Hr. Stadnicki narzekał na teroryzm rządu przy wyborach! Świat się kończy..) i na wpychanie mandatów pewnym ulubieńcom Bobrzyńskiego.

Więc p. **Stapiński** wystąpił przeciwko „szlachetczyźnie, która musi zginąć“, ale wnet sobie przypomniał, że on sam podpisał „szlachcicowi“ Potockiemu cyrograf, zawierający kompromis, mocą którego on, Stapiński, ma pomagać do wyboru szlachciców do parlamentu! Więc do „walki“ dodał słowo „kompromis“ i tak odtąd „to walką, to kompromisem“ obiecał zwalczać szkaradną szlachetczyznę.

A dwa miliony wziął (to był kompromis) od rządu, a teraz drży o to, czy aby jego dwóch dyrektorów nie zasądzą w kryminalnym sądzie za ich działalność w jego „Banku parcelacyjnym“.

Znęcał się p. Stapiński nad hr. Stadnickim, a za to Bobrzyńskiego „mądrość“ wynosił pod niebiosa.

O „wolności narodu polskiego“ mówił, a myślał pewno o wolności swoich dyrektorów... Chłopów reprezentował, ale ich prawa przedtem zaprzedał...

Ale p. Stapiński przynajmniej jest dzisiaj siłą polityczną, jest czemś, krzyczy, handluje, żyje.

Nie można tego powiedzieć o p. **Rutowskim**, który palnął sobie mówkę, pustą jak on sam i jak całe jego polityczne życie. Nawoływał do jakiejś pracy, do niemarnowania czasu, a sam on w gminie lwowskiej, w stolicy kraju, chciał dać taką reformę wyborczą, żeby 15 000 ludzi z klas posiadających miało 100 mandatów, a 25.000 proletaryuszów 5 mandatów! Ten krasomówczy opozycyonista w pantoflach, kopany całe życie albo przez szlachtę, albo przez narodowych demokratów, robi na nas wrażenie takiej słabości, że doprawdy szkoda więcej słów nad nim tracić.

Inny już jest p. **German.** Ten bronił siebie i namiestnika, bo z niego wyrósł, jemu wszystko zawdzięcza. Przekonania swoje zmienia p. German (już starszy jegomość) w „walce życia, pracy i trudzie“... Wierzymy, bo też to nie łatwa była rzecz prezesowi klubu narodowo demokratycznego zdradzić ten klub, dążyć do jego rozbicia i wśród tych przygotowań być złapanym za rękę...

Ale „przekonania“ podyktowane przez namiestnika opłaciły się w końcu, bo p. German został posłem do parlamentu, sejmu i prezesem demokratów blokowych. I gdyby nie potrzeba uspokojenia ludowców ministrem, byłby dziś p. German ekscelencyą!

Więc nic dziwnego, że wedle p. Germana wybory w Galicyi były czyste jak bursztyn, a jeżeli coś było w nieporządku, to należy o tem zapomnieć, a nie jak hr. Stadnicki ciągle pod nos namiestnikowi podsuwać!...

Daliśmy próbki małe wymowy sejmowej, nie na to, aby krytykować tych mówców, co czoło stawili dzikiemu wstecznikowi, hr. Stadnickiemu, ale aby tym panom i całej opinii publicznej przypomnieć, że tak znów źle z nami nie jest, żeby Rutowscy, Germanowie i Stapińscy reprezentować mieli na prawdę postęp polski i stanowili przyszłość narodu.

Stapiński był kiedyś nadzieją wsi polskiej, ale od szeregu lat utracił wszelką swobodę ruchów i dał się uzależnić od ludzi, którzy myślą o ratowaniu przewagi konserwatywnej szlachty, a chłopów używają jako swojej gwardyi.

Ale pp. Rutowski i German to przeżytki dawnej demokracyi drobnomieszczańsko-biurokratycznej, która w sejmie była **zawsze** pokorną służką konserwatystów i rządu. Pod pewnym względem boją się oni więcej robotników, niż szlachta, bo robotnicy żyją w miastach, osadach fabrycznych i **tutaj** domagają się swoich praw od uprzywilejowanej demokracyi. Są więc ostatnimi, którzyby się domagali **prawdziwej** reformy wyborczej.

W końcu parę słów o charakterystycznym epizodzie z debat „Koła sejmowego“.

Kiedy p. Śliwiński domagał się czteroprzymiotnikowego prawa głosowania i dopuszczenia robotników, jako równouprawnionych obywateli do sejmu, szlachta śmiała się i robiła sobie z tej mowy hecę!

Oby ten śmiech nie kosztował tych panów kiedyś łez gorzkich!...

Na co ma sejm wydawać pieniądze?

Biskupom galicyjskim zachciało się posiadać hospicyum w Rzymie dla swoich teologów.

Pod pretekstem, jakoby w żaden sposób nie byli w stanie (?) zebrać brakujących im do tego celu **100.000 koron**, apelują do sejmu, ażeby dla dogodzenia ich zamiarom — przyznał im taką okrągłą subwencyę.

Wydział krajowy *stante pede* przygotował odnośny wniosek...

Otóż, pomijając już kwestyę, czy w interesie kraju leży to, ażeby kler katolicki siłą magnesu

GUSTAW DANIŁOWSKI.

4

ZELMA.

(Ciąg dalszy.)

— „Allons vite, vite“ — pochwyciła go za ręce, wciągnęła do małego pokoiku, zamknęła drzwi na klucz i rzuciła mu się na szyję, zacałowując czoło, oczy i usta. — Ty poeta — szeptała gorączkowo — „je t'aime, baise moi“...

Zrzuciła szybko ubranie i oddała mu się jak w szale, w nagłym dawno niezaznanym wybuchu namiętności. Potem leżała długo z zamkniętemi szczelnie oczyma, uderzająco, prawie papierowo blada. Westchnęła, uniosła leniwie powieki i patrząc głęboko w wzburzoną twarz Mirskiego, wyszeptała tonem twierdzenia:

— Ty, poeta! — ujęła go za rękę, pociągnęła po smukłych palcach i przytuliła do dłoni ciepłe, drgające usta.

Tymczasem Jarzębski niecierpliwił się na korytarzu, dobijał się do drzwi, aż wreszcie natrafił na właściwe.

— Zaraz — uspakajał go Mirski; poprawił odzienie i wyjął pieniądze.

— „Jamais!“ — żachnęła się Zelma — ale ty przyjdziesz jeszcze, kiedy przyjdziesz? — dopytywała się zdyszanym z podniecenia głosem, chwytając Mirskiego spazmatycznie za ręce.

— Jutro! — odparł oszołomiony całem zajściem Mirski, oddał jej pocałunek i wyszedł wzruszony.

— A niech cię dyabli! — poklepał go kuzyn — toś zuch, oto nie Zelma, a szelma prawdziwa, dałem jej pięć rubli, wzięła, ale zaczęła się wymawiać zmęczeniem, zaklektała mi wierszydłami głowę i doczekała się młodszego. Pierwszy raz mi się coś podobnego zdarza — gadał rozbawiony, idąc po schodach. — I powiedz mi, dlaczego wszelkiej kategoryi niewiasty na was lecą, co mają rymy do tego interesu, nie rozumiem tej babskiej logiki.

— Europejski — zakomenderował dorożkarzowi — doprawdy bajeczny kawał, zostałem zdystansowany z kretesem... No, tu cię wysadzę, szczęściarzu. A, jakbyś chciał przyjechać, piśnij słówko, koszta podróży biorę na siebie, tylko moja Marysia pójdzie pod klucz!...

— Dowidzenia — odezwał się Mirski i wsłuchując się w miarowy tentent oddalających się koni, myślał o przygodzie, jaka go spotkała, jakby o zajściu niezupełnie prawdopodobnem a jednak zastanawiającem. — Co to być mogło? — rozważał — czy chwilowy kaprys histerycznej, zdeprawowanej istoty, czy rzeczywiste uniesienie, wywołane jego talentem, pierwsze ujarzmienie żywego serca mocą poetyckiego czaru, tryumf, dowód uznania, początek powodzenia, zadokumentowany w tak niepowszedni sposób?!

Nazajutrz był u Zelmy i począł bywać coraz częściej, witany przez nią jak bóstwo, żegnany jak kochanek. — Ty, poeta! — mówiła mu z pełnemi zachwytu oczyma i na ten temat była gotowa godzinami rozprawiać, choćby do rana. Lubiła przykładać ucho do jego piersi i gwarzyć o jego sercu.

— Ja wiem, ty tam masz wszystko, i to, co płacze, i to, co smutne, to, co się żali i śpiewa... tak, jakby „une coquilage“ przyłożyć do ucha, u ciebie tak echo morza szumi... tobie dość zapragnąć i powiesz, co szumi, bo ty poeta. W tobie jak „un violon“ wszystko gra, a jak ty zechcesz, to człowiek zapomina o świecie i czuje tylko, że jest „un chagrin, et une douleur tranquille, calme, presque douce“.

— Mówisz ciągle o mnie, opowiedz coś o sobie — próbował dopytywać się Mirski.

— Po co? i cóż ja jestem, nie już, „un cimetière abhorré de la lune“ — przerywała cytatą z Baudelera wszelkie badania, tak, że nie mógł się nic z przeszłości dowiedzieć.

Znać w niej było tylko pochodzenie z lepszej sfery i wielkie oczytanie a nawet znawstwo poezyi; widział także, że bladła, jak trup, gdy ją odwoływano do gości, wracała, jak z krzyża zdjęta i siadała posępna ze skamieniałą twarzą, unikając jego spojrzenia.

— Nie przychodź tak wcześnie — zawołała kiedyś z rozpaczą, chwytając się za skronie — po trzeciej, mam prawo być wolna!

— Przecież ja i tak wiem — zauważył — czy nie mogłabyś stąd wyjść?

— Wyjść — stąd tylko wynoszą! — wymówiła dziko i zastygłe jej rysy ściągnęły się w uśmiech goryczy.

Strzegąc pilnie tajemnic swych tragicznych kolei, z niezmiernem zajęciem słuchała, gdy Mirski opowiadał jej o sobie; szczególnie zwłaszcza zaciekawiały ją sekrety twórczości, o której poeta, nie mając przed kim się zwierzać, rozwodził się czasem, niewiele się troszcząc o to, czy go rozumie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

hierarchicznego odciągany i tak od gruntu rodzimego w stronę Rzymu — wzmacniać jeszcze w tendencyach ultramontańskich, na niekorzyść jego polskości — moc innych zarzutów wyłonić się tu musi.

Budżet krajowy ledwo zipie pod brzemieniem długów. Kraj zaniedbuje w tak niesłychany sposób — choćby szkolnictwo ludowe, że wstydem to jego sejm przytłacza.

Sejm doprowadził nauczycielstwo ludowe do takiej nędzy, że z tysiącznych piersi zagłodzonych krzewicieli oświaty jedno słychać wołanie o ludzkie warunki bytu.

Sejm ten, który przymruża oczy na wzrastającą potrzebę nowych szkół i czeka, ażeby go wyręczało Towarzystwo Szkoły ludowej, bo nie ma, jak twierdzi, pieniędzy — gotów zaciągnąć dług, by wyposażyć jakieś hospicyum rzymskie, aby ułatwić teologom „studya“ w Rzymie.

Istniałby jeszcze jakiś cień słuszności — choć pilniejszych jest zadań tyle — gdyby ci teologowie **nie mieli w kraju gdzie się kształcić**. Ale mają tyleż pola, co młodzież, oddająca się nie teologii, ale **nauce** — tej dźwigni podniesienia i rozwoju kraju. Mają wydziały teologiczne przy uniwersytetach, na które sprowadza im się „uczonych teologów“, jakich tylko zapragną; gdzie tworzy się katedry, jakich tylko zażądają.. choćby „chrześcijańskiej socyologii“.

Jeżeli to komu nie wystarcza, jeżeli ktoś chce sobie przyspieszyć karyerę ocieraniem się o kardynałów w Rzymie — niech to czyni za własne pieniądze.

Jeżeli biskupi nasi chcą w ten sposób pokazać swoje oddanie Watykanowi — niech nie szczędzą własnych funduszów, niech wreszcie zaapelują do kapituł, do klasztorów, posiadających ogromne obszary ziemskie, których wartość w dzisiejszych czasach polityki agrarnej — co lat kilkanaście **się podwaja**.

W kraju naszym niema np. zupełnie Akademii górniczej — choć ogromne bogactwa kopalniane ukryte są w łonie tej ziemi, lecz jak dalekim byłby sejm od tego, by subsydyami ułatwiać młodzieży studya górnicze — z konieczności za granicami kraju odbywane...

Ale dla dobra teologii, której rozkwit jest, widocznie, najpilniejszą potrzebą kraju — pieniądze się znajdą, pożyczka się zaciągnie, choć obie wszechnice krajowe i ministerstwo wyznań wysilają się na to, by dogadzać żądaniom teologów — nawet o ileby to skądinąd dyskredytowało reputacyę obu wszechnic.

Przerzucając wzrokiem różne subwencye sejmowe znaleźliśmy tam np. zapomogę dla... „Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego w Tarnowie“. Pytamy, co krajowi może zależeć na istnieniu tego bezwiednie-humorystycznego pisemka które — jakeśmy to w swoim czasie podawali — krytykowało poezye Tetmajera i Kasprowicza z tego punktu widzenia, iż zarzucało obu poetom z nieporównaną miną wyższości, iż nie znają oni katechizmu i jako tacy powinni zamiast drukować swoje utwory — przysiąść powtórnie fałdów nad katechizmem.

Za takie naigrawanie się z poezyi polskiej dostają ci jegomościowie powiedzmy, niedużo — bo 300 koron, lecz z tak wydatkowanych drobnych sumek — z ziarnka do ziarnka — powstają już duże sumy, któremi bankrutujący sejm szasta — a *conto*... **dodatków do podatków**.

Wybory w Niemczech.

Ścisłe głosowanie odbędzie się, jak donieśliśmy już, nie w jednym dniu. O ile dziś wiadomo, w przeważnej części okręgów pruskich, saskich i badeńskich ściśle wybory odbędą się 20 stycznia. Lecz w Gdańsku np. wybory odbędą się 22 stycznia, a we Frankfurcie nad Odrą nawet 25-go. W Bawaryi wybory odbędą się przeważnie 20-go, lecz w Monachium 22-go.

Obliczenie głosów dało następujące rezultaty: Liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 14·2 miliona (13·3 mil. w roku 1907). Oddano wszystkich ważnych głosów 12·1 mil. (11·2 mil. w r. 1907). Wobec tego udział wyborców wyraził się cyfrą 85·6 prc., podczas gdy udział w r. 1907 wynosił 84·7 prc. Dokładna urzędowa cyfra głosów socyalistycznych wynosi 4,238.919 (w 1907 r 3,259.020), przyrost więc wynosi milion głosów. Konserwatyści dostali 1·1 mil., tracąc 100 tysięcy. Centrum dostało 2 miliony, **tracąc 167 tysięcy**. Postępowcy dostali 1·5 mil., zyskując 220 tysięcy. Nacyonalni liberałowie dostali 1·6 mil., zyskując 40 tysięcy. Koło polskie traci około 20 tysięcy głosów, otrzymując razem 438 tysięcy. Jak widzimy, socyalna demokracya nietylko jest najsilniejszą partyą, mając 1·2 mil. głosów więcej, niż centrum, lecz i tempo wzrastania na siłach jest bezprzykładne. Z powyższych obliczeń najbardziej sympatycznie uderza fakt znacznego ubytku głosów klerykalnego centrum.

W pierwszym okręgu berlińskim, gdzie stają naprzeciwko sobie tow. Düwell i „postępowiec“ Kämpf, zwycięstwo powinno przypaść socyaliście. Okręg ten skupia na sobie powszechną uwagę, jako okręg „pałacowy“ i jedyny berliński niezdobyty jeszcze przez socyalną demokracyę. Jeśli zwolennicy płk. Gädkego (zjednoczenie demokratyczne) usłuchają hasła swych przywódców, tow. Düwell będzie miał (obliczamy na podstawie wyników wyborów głównych) 5 05, Kämpf zaś otrzyma 4856 swych starych głosów plus głosy antysem tów. centrowców i Koła polskiego, razem 5331. Tow. Düwell ma więc bardzo poważne szanse.

W okręgach polskich.

Dziś mamy już dokładne wyniki wyborów w Poznańskim i na Śląsku. Pokazują one olbrzymi wzrost polskich wpływów socyalistycznych.

A więc w Poznaniu tow. **Matuszewski** dostał 3574 głosów (w roku 1907 — 1335). W Katowicko Zabrskim tow. **Biniszkiewicz** otrzymał 14.904 głosów (o 10 tysięcy więcej, niż poprzednio). W innych okręgach liczba głosów socyalistycznych polskich jest znacznie mniejsza.

Poważną ilość głosów skupili też niemieccy kandydaci socyalistyczni: tow. **Hörsing** 10 246, tow. Timm 2189, Schulz (w Szamotułach) 1076, Schulz (w Czarnkowie) 2755 itd.

Do wyborów ściślejszych staje tylko tow. **Biniszkiewicz**. P. P. S zaboru pruskiego wydała w okręgu tow. Biniszkiewicza hasło:

„Musimy przeprowadzić pierwszego polskiego posła socyalistycznego w zaborze pruskim“.

Wybór ściśły w Katowicach odbędzie się w **poniedziałek 22 b. m.**

Co zaś do innych wyborów ściślejszych, gdzie Koło polskie w 4 okręgach staje do ściślejszych wyborów z centrowcami i gdzie głosy socyalistyczne niemal rozstrzygają, znajdujemy w bratniej „Gazecie robotniczej“ taką dyrektywę:

„Zarówno centrowcy jak i Koło polskie należy do czarnej reakcyi, do bloku czarno-błękitnego. Przypuszczalnie Koło polskie zrezygnuje z pomocy socyalistów i wyrzeknie się poparcia od „parobków żydowskich, zdrajców narodu, wyklętych z kościoła i społeczeństwa, wrogów polskości i religii, wysługujących się czerwonym hakatystom“. W takim razie wyborcy nasi w tamtych okręgach mieliby w dzień wyborów nieco **odpoczynku i mogliby się przyglądać**, jak dwóch czarnych jak smoła braciszków się bije“.

Szczegółowo o mandatach, zdobytych przez kandydatów Koła polskiego i o klęsce Koła, zwłaszcza na Górnym Śląsku, donieśliśmy w swoim czasie. Teraz dodamy jeszcze, że ubytek głosów Kołowych na Górnym Śląsku jest wprost przerażający. W okręgu katowickim n. p. padło teraz na kandydata polskiego o blisko dziewięć tysięcy głosów mniej, niż przed pięciu laty, w okręgu bytomskim blisko 6000, w opolskim około 2500 mniej, niż przed pięciu laty, w gliwickim mniej o 4000, a i w okręgu rybnicko pszczyńskim, jakkolwiek tu jeszcze Koło zwyciężyło, ubytek głosów polskich jest również znaczny. Razem w tych pięciu okręgach, które uważano już za zupełnie pewne dla Koła, strata głosów polskich dochodzi do 25 000; ogólna ich liczba spadła ze 105 000 (w roku 1007) na mniej więcej 80.000.

Obok wzmożenia się liczby głosów, które padły na socyalistów polskich, ubytek ten należy objaśnić innemi przyczynami, mianowicie zajadłą waśnią pomiędzy obozem narodowo-demokratycznym („Gazeta ludowa“) a obozem „katolickowem“. Waśń ta zniechęciła niejednego wyborcę.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

ANATOL FRANCE.

Figle Buffalmacca.

3 (Z francuskiego przełożył J. S.).

II.

Wniebowzięcie Tafiego.

Znakomity malarz florentyński Tafi, otrzymawszy zamówienie na ozdoby mozaikowe w kościele San-Giovanni, sprowadził Greka Apoloniusza, posiadającego ważne i nikomu nie znane tajemnice przygotowywania kitu do spajania szkiełek i kamyków. Apoloniusz ów wykonał swego czasu wspaniałe mozaiki w kościele św. Marka w Wenecyi, Tafi zaś przebywał tam wtedy i wydobył od niego sporo cennych wskazówek. Prace jednak przy kościele San Giovanni wymagały szczególnej wiedzy i wprawy, uznał więc Tafi za konieczne sprowadzić do Florencyi Greka, aby przy tej sposobności posiąść wszystkie jego tajemnice. Aby Apoloniusz nie wykrył swych sposobów przed innymi malarzami miejscowymi, postanowił mistrz florentyński być przy nim i dniem i nocą; co rana odprowadzał go do kościoła San Giovanni, pilnie go śledził przez dzień cały, wieczorem zaś odprowadzał do swego domu, gdzie go umieścił we wspólnej sypialni z uczniami Bruno i Buffalmacco. Miał go więc zawsze przy sobie, gdyż sypialnia uczniów sąsiadowała z jego sypialnią, oddzielona od niej drewnianem przepierzeniem, nie dochodzącem do samego sufitu, co pozwalało słyszeć najlżejszy nawet szmer w sąsiednim pokoju.

Tafi był to człek bogobojny i wielce moralny. W niczem nie był podobnym do tych bezecnych malarzy, którzy pozwalają sobie wprost z kościoła, w którym malowali jakiś bardzo podniosły święty obraz, udawać się do knajp, ciągnąć wino, zgrywać się w kości i spędzać wesołe godziny w towarzystwie rozpustnic. Nie, Tafi zadowalał się jedynie swą prawowitą małżonką, chociaż była to niewiasta zwiędła, kwaśna, sucha i wcale nie stworzona na szafarkę rozkoszy. Gdy Bóg przyjął ją do swej chwały, pozostał Andrzej Tafi do końca dni swych w stanie wdowieństwa i pędził żywot czysty, odganiając nawet każdą zdrożną myśl o jakiejś tam kochance. Coprawda taki tryb życia był jedynie możliwym w podeszłym jego wieku, i miał tę jeszcze dodatnią stronę, iż nie pociągał za sobą żadnych wydatków, a skąpstwo było jedną z cnót kardynalnych Tafiego. Żył tedy Tafi w czystości, był miłym Bogu i zaskarbiał sobie znaczne przywileje w życiu przyszłem, wiadomo bowiem, że za każde wyrzeczenie się w życiu doczesnem, czeka nas na lepszym świecie tysiąckrotne wyrównanie rachunku. Modlił się gorliwie, a codziennie dodawał do modlitwy wieczornej słowa:

— Którąś dla zasług w niebo wzięta, Madonno, podaj mi pełną łask dłoń Twą i wznieś mię żywcem do raju, gdzie królujesz w chwale i majestacie!

Nie przez zęby (których niewiele już posiadał) mamrotał słowa te Tafi, przeciwnie, wymawiał je wyraźnie, głosem donośnym, basowym, wiedział bowiem, że o muzyce stanowi ton, i że należy krzyczeć, chcąc być usłyszanym. To też został usłyszanym, ale... przez Apoloniusza i dwu młodych Florentyńczyków, którzy spali w sąsiednim pokoju.

Bruno, a szczególnie Buffalmacco, byli nielada figlarze, ale nie gorszym też od nich był i Apoloniusz; postanowiła więc dobrana ta trójka zażartować sobie z mistrza, człeka aczkolwiek bogobojnego i cnotliwego, gderliwego jednak, nieznośnego i skąpego. Apoloniusz podał myśl, by przebrać się za dyabłów, i wdziawszy maski z rogami, ściągnąć Tafiego z łóżka.

— Nie — sprzeciwił się Buffalmacco — mam na myśli coś lepszego. Musimy postarać się o sznur i blok. Toż to będzie uciecha jutro w nocy!

Apoloniusz i Bruno dopytywali się, do czego ma służyć sznur i blok, Buffalmacco jednak nie zdradził swego pomysłu. Ufając w spryt i pomysłowość jego, obiecali przyniesć żądane przedmioty i pewni wesołej zabawy, zasnęli.

O świcie mistrz począł walić pięściami w przepierzenie, i jak zwykle, kaszląc i odpluwając, wołał:

— Apoloniuszu! Buffalmacco! Bruno! Wstawajcie! Już zgasił Febus pochodnie nocy. Prędzej!... Czas nagli, czeka praca.

Ponieważ Bruno i Buffalmacco ociągali się, zagroził, że sprawi im zimną łaźnię.

— Cóż to — szydził — czy może bawi przy was jaka dama, z którą rozstać się nie możecie?... Już ja was rozłączę!...

Krzykiem i groźbami zmusił wreszcie leniuchów do opuszczenia łóżek. Wszyscy czterej udali się do kościoła San Giovanni i zabrali się pilnie do pracy: Apoloniusz robił kit ze smoły górskiej i drobnej sieczki, przyczem wygłaszał jakieś tajemnicze zaklęcia, Bruno i Buffalmacco wybierali potrzebne kamyki kolorowe, a Tafi wmocowywał je na murze według wzoru, naszkicowanego na tabliczce. Gdy mistrz pogrążył się cały w pracy tak, że nie widział i nie słyszał nic, co się dokoła niego dzieje, trzej pomocnicy wymknęli się cichaczem z kościoła. Bruno pobiegł na przedmieście do Calandrina po blok, za pomocą którego sąsiad-piekarz windował na strych bochenki chleba; Apoloniusz udał się do pewnej leciwej a zalotnej niewiasty, żony sędziego, której obiecał sporządzić napój dla wabienia kochanków, i wmówił w nią, że niezbędnym składnikiem napoju tego jest odwar z mocnego sznura; oczywiście dostał natychmiast długi i gruby powróz od studni.

(Dokończenie nastąpi).

Sejmowe Koło polskie.

Lwów 18 stycznia.

Wczoraj kontynuowano dyskusyę. Przemawiali posłowie Wałung (ludowiec), Adam (nar. dem), Bandrowski (dem.), Starzyński (Podolak), Abrahamowicz (kons), hr. Stanisław Tarnowski, Kozłowski (Podolak) i Witos (ludowiec), poczem przystąpiono do głosowania nad następującemi przez pos. Abrahamowicza postawionemi rezolucyami:

1) Sejmowe Koło polskie wyraża przekonanie, że w sprawach narodowych jedynie zgodne i solidarne postępowanie wszystkich stronnictw narodowych zdolne jest zapewnić zawsze pomyślne za łatwianie spraw polityki narodowej, a zwłaszcza sejmowej reformy wyborczej, tego najważniejszego zagadnienia polityki obecnej doby.

2) Koło polskie sejmowe uznając, iż polityczne stanowisko Koła polskiego w Wiedniu i dotychczasowa jego działalność odpowiadają interesom narodowym i krajowym, po przeprowadzonej dyskusyi i po wysłuchaniu wyjaśnień namiestnika, wyraża przekonanie, iż rozterki z powodu ostatnich wyborów do Rady państwa powinny ustać.

Rezolucyę pierwszą przyjęto wszystkimi głosami. Rezolucyę drugą przyjęto znaczną większością 85 głosów przeciw 9.

* * *

Sejmowa reforma wyborcza.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie prezydyów klubów polskich pod przewodnictwem pos. Bilińskiego w sprawie reformy wyborczej.

Dzisiaj o godz. 11 zbierają się w tej sprawie na obrady prezesi klubów polskich poseł Abrahamowicz, Leo, Czartoryski i Stapiński, klubów ruskich Lewicki i Korol, oraz referent poseł Starzyński. W obradach weźmą udział namiestnik Bobrzyński i marszałek hr. Badeni.

Przed wyborami w Ameryce.

Zbliża się termin wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych. Silny wzrost głosów socyalistycznych i zwycięstwo republikanów. Takie są spodziewane powszechnie wyniki wyborów.

Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych panuje dotychczas „system dwóch partyj": rywalizują ze sobą republikanie i demokraci. Próby powołania do życia trzeciej partyi („populiści" i t. d.) spełzły na niczem. Dopiero wzrost ruchu socyalistycznego zmienia ten porządek.

Wraz z wzrostem ruchu przedwyborczego coraz częściej daje się słyszeć nazwisko słynnego b. prezydenta R o o s e w e l t a.

Gdy się zebrał mianowicie wydział stronnictwa republikańskiego w celu omówienia mającego być zwołanym kongresu partyi republikańskiej, pokazało się, że liczba roosewelttowców szybko wzrosła. Przyznają to pono sami zwolennicy ponownej kandydatury Tafta.

„Brooklyn Eagle" pisał z tego powodu: „Prawie każdy członek wydziału przyniósł nowe informacye o rozmiarze, jaki przybrał w jego okręgu ruch rooseweltowski. I po zastanowieniu się kierownicy partyi skonstatowali, że ruch na korzyść Roosewelta stał się czynnikiem, z którym wypada się liczyć".

Trudno Europejczykowi wyrobić sobie zdanie o szansach Roosewelta, albowiem bajeczna, zręczna reklama roosewelttowców zakrywa wszystkie rzeczywiste kontury stosunków.

Pisma europejskie są także pełne reklamy. Np. nowojorski korespondent takiego poważnego pisma jak „Frankf. Ztg." szeroko rozwodzi się nad tem, że Roosewelt otrzymuje „dziennie 500 listów", wzywających go rzekomo do ponownego kandydowania. A sekretarz jego krótko ma odpowiadać tym zwolennikom:

„Pan Roosewelt polecił mi serdecznie panu podziękowanie za zainteresowanie się jego osobą, które pan wykazał".

Blaga przedwyborcza kolportuje się w tak niesłychanej ilości, iście amerykańskiej, że publicystyka europejska traci oryentacyę.

Kandydatura Roosewelta podobno wzbudza wśród demokratów poważne obawy. Były senator C l a r k miał się wyrazić w ten sposób;

„Roosewelt, to człowiek niebezpieczny, demagog do szpiku kości, lecz potrzeba będzie niezwykle popularnego kandydata demokratycznego, aby go zwyciężyć. Takim może być tylko gubernator stanu Ohio H a r m o n".

Obok Roosewelta wchodzi u republikanów w rachubę naturalnie kandydatura T a f t a. Temu może trudnoby było dać sobie radę z kongresem własnej partyi i osiągnąć nominacyę na kandydata, gdyby nie to, że jako prezydent ma machinę w swoim ręku. Wydział republikański składa się z taftowców. Oni organizują kongres, przedłożą prezydyum i załatwią dużo tych przygotowawczych czynności, od których zależy nominacya.

Słowem należy się spodziewać, że na swym kongresie partyjnym Taft będzie miał większość. Wyżsi urzędnicy czują, że ich los jest związany z losem prezydenta, i wraz z całą armią zależnych urzędników pracują nad tem, aby na partyjny kongres przyprowadzić taftowców; 100.000 samych „klerków", to przecie nie byle co.

A więc kongres republikański zamianuje prawdopodobnie Tafta, jeśli oczywiście Roosewelttowi nie uda się rozmaitemi obietnicami lub innym sposobem przeciągnąć na swą stronę chociażby kilku wpływowych przywódców republikańskich, lub jeśli nie przejawi się raptownie na korzyść Roosewelta tak zwana „stampede", czyli ruch żywiołowy w masach („stampede" — panika wśród stad bydła w preryach).

Jeszcze o trzecim kandydacie republikańskim mówią ludzie. „Frankf. Ztg." wskazuje na senatora L a F o l e t t e, który podobno ma wielu zwolenników i na kongresie partyi będzie miał jedną piątą głosów najmniej. To ma być kierownik postępowego skrzydła, nadzieja bardziej radykalnych elementów. Zwycięstwo jednak jego na ten raz (na kongresie partyjnym) uważa się powszechnie za wykluczone.

Tak więc na razie mamy co do wyborów prezydenckich tylko ogólnikowe horoskopy. Oczywiście w swoim czasie wrócimy do tej sprawy.

Kosztowności z kradzieży na Jasnej Górze — znalezione?

Warszawski „Kuryer poranny" otrzymał z Lublina pod datą 17 b. m. następujące, telegraficzne informacye:

„Tutejsza policya śledcza posiada już podobno w ręku klejnoty jasnogórskie. Jest rzeczą prawdopodobną, iż owe klejnoty znajdowały się w Lublinie, gdyż ów najbardziej poszlakowany o ograbienie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej świętokradca, t. zw. Miłosz katorżnik, zbiegł z Syberyi, krążył w okolicy Lublina. Na pierwszy ślad klejnotów jasnogórskich natrafiono w Galicyi. Tam oceniono je na 10 000 K. Idąc za tym śladem, policya dotarła do Lublina. Zarządzono energiczne poszukiwania. Po kilku dniach rozglądania, powzięto stanowcze podejrzenie. I nagle dokonano rewizyi u niejakiego Adlera, zamieszkałego przy ul. Lubartowskiej.

Po skrzętnej rewizyi znaleziono u Adlera sznury pereł, naszyjnik brylantowy, złote zegarki i inne kosztowności. Wszystko posiada znamiona antyków, właśnie jako wota kościelne. Skąd się dostały do Adlera? Podobno kupił je w Galicyi. W zeznaniach przecież się plącze. Adlera aresztowano i osadzono w więzieniu na zamku. Naczelnik policyi śledczej w towarzystwie agentów, zabrawszy wszystkie znalezione u Adlera klejnoty, podążył do Piotrkowa, aby po porozumieniu się z tamtejszemi władzami, udać się do klasztoru Paulinów w Częstochowie dla okazania im klejnotów i ich rozpoznania.

W sprawie świętokradztwa na Jasnej Górze oskarżonymi są między innymi dwaj włościanie Winiarkowie z pod Częstochowy, na których gruntach znaleziona była część podszewki sukienki perłowej, zagrabionej z obrazu podczas pamiętnej nocy świętokradztwa. Sprawa ta osobno od sprawy Macocha ma być sądzona w Piotrkowie w marcu. Wobec nowych poszlak prawdopodobnie wyznaczona będzie na inny termin".

KRONIKA.

Kraków, 18 stycznia.

Podolskie porównanie. Wycackani, wypieszczeni przez tylu namiestników Podolacy obecnie frondują, bo pan profesor z pod kawek był na nich niełaskaw: do kąta iść im kazał.

Dla takich benjaminków — to rzecz, która im się poprostu w głowie pomieścić nie może, więc miotają, się szarpią, jak szaleni.

Pan hrabia Stadnicki, chcąc wypływać złość swoją, na sejmowem kole wołał: „W okręgu, gdzie pod pos. Starzyński działy się takie nadużycia ze strony w ł a d z y p o l i t y c z n e j, jakich nie ma a n i w A z y i, a n i w A f r y c e". („Czas" nr 24).

Przerzuciwszy się tak jednym tchem z Galicyi aż do czarnego lądu miał chyba p. Stadnicki*) na myśli te wprost piekielne męczarnie, na które skazują zezwierzęceni funkcyonaryusze kolonialni „krnąbrnych" murzynów... Musimy przyznać, że choć przy wyborach nie raz, ale zawsze miewamy przeciwko sobie władze polityczne wraz z ich nadużyciami — nie wyszukiwaliśmy nigdy takich „egzotycznych" porównań...

*) Poseł Stadnicki zalicza się do konserwatywnego centrum, będącego filią Podolaków.

Zgodnie z prawdą widzieliśmy w tym wypadku analogie bądź z rosyjskimi „administratorami", bądź — o ile specyalnie o wybory chodziło — z postępowaniem władz węgierskich.

I za to organy konserwatywne, w tej liczbie rozumie się i podolskie, usiłowały nas przedstawiać jako wyrodków, znieslawiających naszą, rodzimą, polską administracyę.

A teraz... byle hrabia podolski, któremu niezaaportowano gotowego już, ubitego mandatu (jak to ongi bywało) pomstuje na „afrykańskie" nadużycia, na... Kaliniewicza!

A Kaliniewicz nb. kształcił się w Mościskach — pod bokiem p. Stadnickiego, a pod okiem hr. Pinińskiego, gdy ów esteta **p o d o l s k i** dzierżył władzę w kraju.

Więc, jeżeli już mówić o Afryce — to przytoczyć tu chyba należy w nieco zmienionej formie maksymę **m u r z y ń s k ą**: dobre są nadużycia na korzyść P o d o l a k ó w, złe — na ich szkodę.

Nowiny krakowskie.

Wisła zamarzła. Wskutek ostatnich mrozów Wisła stanęła na całej przestrzeni pod Krakowem. Naprzeciw dawnego przewozu pod Wawelem pozostała tylko mała przestrzeń, niepokryta lodem; również nie zamarzło jeszcze ujście głównego kanału miejskiego do Wisły. Powyżej mostu kolejowego i poniżej Rybaków koryto Wisły przedstawia równą przestrzeń pokrytą lodem. Gdzieniegdzie odbywa się już przeprawa po zamarzniętej Wiśle, połączona jednak z niebezpieczeństwem dla przechodniów.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W krotochwili Jerzego Feydeau „Opiekuj się Amelią", którą teatr krakowski wystawia w dniu 20 stycznia b. r., obsada ról główniejszych jest następująca: tytułową rolę Amelii gra p. Zarzycka, ojca jej, pensyonowanego wachmistrza, p. Szymborski, Marcelego Courbois p. Leszczyński, Stefana de Milledieu p. Kosiński, Van Putzebooma p. Siemaszko, hr. de Preuilly p. Górska, księcia Palestryi p. Junosza, pułkownika Kokikino p. M. Węgrzyn, urzędnika merostwa p. Stępowski, Adonica, służącego Amelii, p. Jarmiński. Próby prowadzi p. Jednowski.

Wystawa „Rzeźby". Wydział Tow. „Rzeźba" przypomina wszystkim artystom, tak członkom jak nieczłonkom Towarzystwa, pragnącym wziąć udział w tegorocznej wystawie rzeźby, że prace nadsyłać należy do gmachu Tow. Sztuk Pięknych (plac Szczepański 4) najpóźniej do dnia 5 lutego, zgłoszenia zaś o ile możności przed 25 stycznia. Formularze zgłoszeń znajdują się w kancelaryi Tow. Sztuk Pięknych.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia urzędniczek pocztowych odbędzie się 28 b. m. w sali Rady powiatowej (ulica Pijarska) o godzinie 5 popołudniu.

Zniżenie cen na „Wrotnisko". Chcąc hygieniczny sport wrotkowy, zastępujący ślizgawkę nie zawsze możliwą, szerszym kołom uprzystępnić, wprowadza nowy zarząd wrotniska przy ulicy Rajskiej 12 w poniedziałki, środy i piątki seanse po cenie zniżonej. Wrotnisko przewyższa ślizgawkę na wolnem powietrzu pod wielu względami: wpływy atmosferyczne, jak odwilż, wichry i niepogoda nie istnieją w lokalu zamkniętym. Sala dobrze ogrzana, a przytem wentylowana i dezynfekcyonowana codzień. Ceny niskie umożliwią zwłaszcza młodzieży szkolnej korzystanie ze sportu, który do dziś był trochę za kosztowny. Wstęp w powyższe dni 30 hal., a dla młodzieży szkolnej 20 hal., wypożyczenie wrotek 40 hal., garderoba 10 hal. Seanse te odbywać się będą od godziny 4 popołudniu do 10 wieczór.

Kongres esperantystów. W dniach od 11 do 18 sierpnia b. r. odbędzie się w Krakowie VIII wszechświatowy kongres esperantystów. Jednem z najważniejszych zadań kongresu, który organizuje przyjęcie gości, jest bezsprzecznie kwestya należytego ich pomieszczenia. Z uwagi na brak u nas dostatecznego pomieszczenia większej ilości osób w hotelach — komitet zwraca się do szanownych mieszkańców miasta Krakowa, którym godność i dobra sława naszego grodu leży na sercu, aby zechcieli już obecnie zgłaszać do komitetu wolne mieszkania, które mogliby za odpowiedniem wynagrodzeniem oddać na czas kongresu do dyspozycyi. Sądzimy, że nasza staropolska gościnność, znana szeroko poza granicami kraju, będzie miała miejsce i w obecnym wypadku tak, że uczestnicy kongresu, po powrocie do swych ognisk domowych, będą mogli sławę jej wśród swych bliższych i dalszych rozszerzyć. — Zgłoszenia należy nadsyłać piśmienie pod adresem: VIII Universala Esperanto Kongreso w Krakowie, lub ustnie podawać do wiadomości komitetu w lokalu „Societo Esperanto" Kraków,

plac Maryacki l. 3, II piętro, codziennie wieczorem między godz. 6½ a 8.

W teatrze „Nowości". Obecny program należy do najlepszych, jakie kiedykolwiek nasze miasto widziało. Prawdziwie karnawałowa operetka p. t. „Oficerowie w żeńskim pensyonacie", która, grana obecnie we wszystkich stolicach Europy, nie schodzi z repertuaru i wywołuje ustawiczne salwy śmiechu. Nadto pierwszorzędne atrakcye, z pośród których na pierwszy plan wybijają się amerykańscy trampoliniści, słynny ensemble baletowy „Excelsiors", oraz śpiewaczka słowiańska Danej Dorn, są sensacyą obecnego programu. Również udało się dyrekcyi nadprogramowo pozyskać p. Leona Wyrwicza, który odtwarza szereg nowych typów, znanych osobiście z kawiarń krakowskich. Dla wygody publiczności zaprowadziła dyrekcya bilety abonamentowe na 12 przedstawień z 30% opustu. Bilety te nabywać można w kancelaryi teatru.

Kurs bajcowania, farbowania, polturowania i trawienia drzewa. Dyrekcya krakowskiego Muzeum technicznno-przemysłowego wspólnie z lwowskim Instytutem technologicznym Izby handlowej i przemysłowej urządza we Lwowie w czasie od 19 lutego 4 marca 1912 r. kurs bajcowania, farbowania, polituropwania i trawienia drzewa. Nauki udzielać będzie nauczyciel fachowy p. Jungl z Gracu. Na kurs będzie przyjętych z tutejszego okręgu 7 kandydatów, którzy ewentualnie mogą uzyskać stypendyum w wysokości 2 K dziennie przez czas trwania kursu. Podania, zaopatrzone w świadectwo przynależności, świadectwo nauki, ostatnie świadectwo szkolne, wyciąg z książki robotniczej miejsc pracy w ostatnich trzech latach poświadczony przez Stowarzyszenie lub gminę należy składać w terminie nie przekraczającym 8 lutego 1912 na ręce dyrekcyi tutejszego miejskiego Muzeum technicznno-przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu, Franciszkańska 4, w razie ubiegania się o stypendyum też należy dołączyć świadectwo ubóstwa.

W cyrku Edison najnowszy program zaleca się interesującym doborem obrazów. Atrakcyą jest dramat w 3 aktach, osnuty na tle życia codziennego pod tytułem: „W tej ważnej chwili!" z niezrównaną Astą Nielsen w roli głównej. Niemniej interesującem jest udane zdjęcie z pobytu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na polowaniu na bażanty w dobrach hr. Romana Potockiego w Łańcucie. Programu dopełni zajmujący i aktualny „Żurnal Pathego", oraz arcykomiczne zdjęcia z natury: „Radykalna kuracya" i „Dziki siostrzeniec".

Od Anasza do Kajfasza. Delegaci Czytelni Robotniczej w Prądniku Czerwonym, chcąc urządzić „jasełka" dla dzieci miejscowych, udali się do dyrektora szkoły tamtejszej p. Wojciecha Miętki z prośbą, aby użyczył na ten cel sali szkolnej. Dyrektor się zgodził i odesłał delegatów do dalszych instancyj. Delegaci udali się wówczas do miejscowej, gminnej Rady szkolnej, której prezes ks. Rychlak — po pewnem wahaniu — zgodził się na wypożyczenie sali. Poszli więc delegaci do delegata namiestnictwa p. Fedorowicza. Ten ostatni odesłał ich do inspektora Rady szkolnej.

Poszli więc niezrażeni delegaci do p. inspektora. P. inspektor odmówił, twierdząc, że takie „jasełka" tylko w tym razie mogą być urządzone w sali szkolnej, jeśli je urządza dyrektor szkoły dla dzieci szkolnych.

Wtem wszedł dyrektor szkoły p. Miętka, który wskazał, że nawet proboszcz w liście do niego stwierdził, iż „odpowiada za salę". Na to inspektor do dyrektora:

— Panie, to tak nie można, nie można...

I delegaci, straciwszy moc czasu, poszli z niczem do domu.

Tak rozbija się najlepsza inicyatywa obywatelska o suchy biurokratyzm wyższych instancyj szkolnych. Ani na wykłady, ani na „jasełka" dla dzieci sali szkolnej się nie uzyska. W ten sposób ułatwiają władze szkolne pracę oświatową!

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra B. Rydzewskiego: „Geologia" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład p. M. Markowskiej: „Legenda Napoleońska".

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: prof. dr Józef Grzybowski: „Z nad brzegów morza Kaspijskiego" (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek o godz. 8 wieczorem: dr A. Krieger: „O konstytucyi austryackiej".

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: dr B. Drobner: „Z historyi ziemi".

W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 3 po południu: dr Bańkowski: „O gruźlicy".

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek: od godz. 5—6 W. Feldman: „Idee społeczne w literaturze polskiej XIX. w."; 6—7 I. W. Dawid: „Psychologia społeczna".

W piątek: od godz. 6—7 W. Feldman: „Idee społeczne w literaturze polskiej XIX. w.": 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Papa".
Piątek: „Legion".
Sobota: „Opiekuj się Amelią", komedya w 3 aktach J. Feydeau.
Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Noc listopadowa".
Poniedziałek: „Intryga i miłość" (popularne).

Nowiny lwowskie.

Zastrzelenie agenta policyi. Śledztwo policyjne stwierdziło, że Białoń od 6 miesięcy mieszkał u Szopskich na Brandstädterówce. Już dawniej wiedziano w policyi o jego adresie, a nawet pewnego razu agenci Weinstock i Kurant przeszukiwali domy na tem przedmieściu, ale zaniechali przeszukania właśnie domku Szopskich. Białoń żył w zupełnym spokoju, utrzymując stosunek z kochanką swą, dziewczyną bardzo piękną, która go prawie codziennie odwiedzała. Białoń wiedział, że Kurant go ściga, więc przez złodziei odgrażał się, że zginie jak Todt, jeśli nie da mu spokoju. Onegdaj Kurant zobaczył Bielonia w ulicy Kleparowskiej i zaczął go ścigać, ale on zdołał mu zniknąć z oczu. Wizya lokalna stwierdziła dwie dziury od kul w szybie okna. Strzały te pochodzą z rewolweru Kuranta.

Kradzieże w magazynach kolejowych. Urzędowa „Gazeta lwowska" wyjaśnia, że kradzieże nie mogły być tak wielkie, bo w ostatnim roku kolej zapłaciła „tylko" 50.000 K odszkodowania za zaginione przesyłki. Wbrew temu wyjaśnieniu stwierdzają pisma lwowskie, że szkody wyrządzone skutkiem wykrytych w magazynach malwersacyj wynoszą krocie; nie chodzi tu bowiem o rzeczy zaginione, lecz o takie towary, które skutkiem fałszywych klauzul na cedułki ładunkowe wykazywano, jakoby wcale do Lwowa nie nadeszły, a za które płaciła nietylko lwowska, ale także dyrekcye kolejowe w całej Austryi. Uwięzionym magazynierom zarzucają, że kradli część nadchodzących towarów, a następnie w sfałszowanych klauzulach wykazywali, że towary te wcale nie nadeszły do Lwowa. W taki sposób ginął ślad. Funkcyonaryusze ci nietylko sami kradli, ale terorem zmuszali swoich kolegów do tuszowania ich zbrodniczej działalności.

Niewyjaśnioną jest też śmierć magazyniera Piwońskiego, który zginął przed samem przesłuchaniem go przez sędziego śledczego. W sprawie tej toczy się jeszcze śledztwo i przesłuchano już kilkunastu świadków. Piwoński służył przy kolei 22 lat i cieszył się dobrą opinią.

Z kraju.

Bocheński proboszcz socyalistożercą. Z Bochni piszą nam: Nasz ksiądz proboszcz co niedzielę na kazaniach mówi o socyalistach. Szczególną uwagę zwróciło kazanie z tej niedzieli 14 b. m. na mszy o godz. 9 tej rano. Mówił z ewangelii, kiedy Jezus był zaproszony na gody małżeńskie w Kanie galilejskiej i jak tam nauczał, aż wreszcie ni stąd ni zowąd zaczął opowiadać, jak to chrześcijanie, chociaż nie było wolno, w podziemnych lochach czynili ofiary Bogu, a teraz, gdy jest wolno na powierzchni stawiać kościoły, upiększać je i rozszerzać, coraz to więcej kościołów mamy, ale cóż kiedy na ten kościół napadają wrogowie różnemi pismami, które podkopują wiarę, a tymi wrogami są socyaliści, którzy chcą odebrać majątki księżom, a rozdać biednym. Ale socyaliści pomimo to tak nie robią, bo gdy we Francyi uchwalili w parlamencie, żeby w ten sposób zrobić, to majątki pozabierali kościelne, a zakonników rozpędzili, ale biednym nic nie dali, tylko sami agitatorzy socyalistyczni je pozabierali i żyją w rozpuście, mają po dwie oblubienice i urządzają różne zabawy, a księża nie mają co do ust włożyć. W ten sposób to tylko zrobił Judasz, a potem się powiesił, a socyaliści wcale nie myślą się wieszać. Takie bzdury plótł ks. proboszcz, a za to wcale nie wspomniał, jak w tym miesiącu jedna członkini sodalicyi Maryańskiej, starsza kobieta, matka dzieciom, popełniła zbrodnię, podusiła bowiem bliźnięta, które miała z jakimś akademikiem i pokryjomu z grabarzem pochowała na cmentarzu. O tem cicho, a gdyby to stało się u nas robotników, toby kazanie tylko o tem było wygłoszone i gromy by na nas leciały z ambony.

Z Tarnowa piszą nam: Donosiliśmy swego czasu o samowolnem wtargnięciu policyi do lokalu stowarzyszeń robotniczych i o aresztowaniu tamże tow. W. Silberga za to, że uczył tańczyć. Otóż na posiedzeniu Rady miejskiej radny dr Borgenicht wniósł w tej sprawie interpelacyę. Burmistrz przyrzekł poinformować się dokładnie w tej sprawie.

Stefan Skorupa, który — jak donieśliśmy — zastrzelił Świątkównę, a siebie postrzelił, wraca mimo 2 kul do zdrowia. Wypiera się mordu i twierdzi, że Świątkówna sama się zastrzeliła, a on na widok jej śmierci strzelił do siebie. Lekarze nie mogą mu wyjąć kul, gdyż nie wiedzą, gdzie się znajdują. Skorupa po zupełnem wyzdrowieniu zostanie odstawiony do więzienia.

Wystawę obrazów i rzeźb w Zakopanem urządza wydział Tow. Sztuka podhalańska w czasie od 11 lutego do 10 marca w pięknej sali nowego gmachu hr. Zamoyskiego, w której odbyła się z wielkiem powodzeniem w lecie wystawa graficzna. Pp. artyści, którzy zamierzają wziąć udział w tej wystawie, raczą nadesłać swoje prace przed dniem 4 lutego do Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, względnie przed dniem 1 lutego do Tow. Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. Koszta tych zbiorowych przesyłek poniesie wydział Tow. Sztuka podhal., innych zaś sami wystawcy. Ewentualny dochód przeznaczony na cele artystycznego wydawnictwa Tow. Sztuka podhalańska.

W sprawie budowy kanałów. Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 3 b. m. odbył się wiec publiczny w sali „Sokoła" w sprawie budowy dróg wodnych, zwołany przez inżynierów nowosądeckich. Wiec zagaił nadinspektor warsztatów kolejowych p. Suchanek, omawiając cel zwołania wiecu i oraz oświadczył, iż program wiecu nie został zmieniony, lecz referenci i posłowie zawiedli, a to inżynier Ursini nie przybył, gdyż dostał wybuchu krwi, dr Chodacki zaniemógł, poseł dr German zmęczony po sutej uczcie w Brzeźnicy nie mógł zadość uczynić prośbie zwołujących, posłowie Potoczek i Myjak nie raczyli nawet odpowiedzieć, bo sprawa kanałów jest dla nich kwestyą drażliwą, zaś burmistrz Barbacki poszedł na posiedzenie do sodalicyi.

Przewodniczącymi wiecu wybrano prof. Miczyńskiego, inżyniera Orzelskiego i tow. Mędlarskiego, sekretarzami pp. Mazura i Fiericha. W miejsce p. Ursiniego wygłosił referat inżynier Pawłowski, zaś w miejsce dra Chodackiego referował o kwestyi ekonomicznej budowy kanałów p. Dzikiewicz, poczem uchwalono następującą rezolucyę z poprawkami tow. Bielata i p. Skoflecka:

„Wiec obywateli miasta Nowego Sącza wyraża zapatrywanie, iż wniesiona nowela do ustawy kanałowej nie zabezpiecza funduszów na kanał Wisła Dniestr. Wiec wzywa Koło polskie i wszystkich posłów polskich Galicyi i Śląska poza Kołem polskiem stojących do użycia całego wpływu, aby budowa kanału już teraz zabezpieczoną została. Wiec żąda skrócenia czasu budowy kanału i wyraża zdziwienie, iż Koło polskie dopuściło, że obecna nowela do ustawy kanałowej w takiej formie ujrzała światło dzienne i wzywa całe społeczeństwo do akcyi w sprawie zmiany noweli".

W dyskusyi zabrał głos tow. Mędlarski, wskazując na stanowisko klasy pracującej wobec budowy dróg wodnych w Galicyi, oraz poruszył stanowisko Koła polskiego z jednej, a prace Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie austryackim, któremu jedynie zawdzięczyć należy rozpoczęcie robót. Dalej wskazał, że proponowana rezolucya jest za bladą.

Przemówienie to bardzo zdenerwowało p. przewodniczącego Miczyńskiego, którego aż członkowie prezydyum mitygować musieli.

Po tow. Mędlarskim przemawiał dr Ćwikowski, który swym prawniczym rozumem doszedł do przekonania, iż za urządzenie sutej libacyi w Brzeźnicy i ruszenie łopatą przez panów ministrów trzeba złożyć Kołu polskiemu podziękowanie. Ten pogląd został wyśmiany nie przez tych, którym „Nowa Reforma" zarzuciła, że zachowali się na wiecu „niesmacznie", lecz przez swych kolegów.

Po przemówieniu dra Ćwikowskiego przemawiali tow. Klimkowski i Bielat, wskazując na krecią robotę Koła polskiego i przedstawiając, jakie jest to Koło, czy rzeczywiście przedstawicielem narodu polskiego, oraz domagali się, aby zwrócić się do Klubu posłów socyalno-demokratycznych, ażeby obudzili to Koło polskie ze snu.

Przemawiał wkońcu p. Schuss, wzywając do zwołania drugiego wiecu w sali magistratu, lecz nadinspektor Suchanek odpowiedział, że prosząc o salę ratuszową p. Barbackiego dostał odpowiedź, że sala została świeżo odmalowaną. P. Barbacki wie, że nie za jego pieniądze, tylko za obywateli, lecz pan ten uważa Nowy Sącz za swój folwark.

Eksplozya kotła z ropą. Z Przemyśla donoszą: We wtorek wieczorem eksplodowała na stacyi kolejowej

„Naprzód" wychodzi w objętości 8 stron w dni zwyczajne, a na niedziele w objętości 10 do 12 stron.

cysterna z ropą, którą spuszczano rurami do elektrowni miejskiej. Nagle dała się słyszeć silna detonacya i buchnął w górę słup płomienia. Płomienie ugaszono; kocioł lekko uszkodzony, zniszczona została bowiem tylko żelazna nakrywa. Z ludzi został lekko poparzony robotnik Michał Niedźwiedź. Powodem eksplozyi była nieostrożność robotnika, który zaświecił zapałkę, aby się przekonać o zawartości cysterny. — Przy detonacyi huk był tak silny, że dał się słyszeć na najdalszych ulicach. Tłumy ludzi przybyło na stacyę, aby oglądać miejsce wypadku.

Krwawe zajścia w Borysławiu. Piszą nam z Borysławia: Zupełny brak zorganizowanej działalności gminy, zupełna anarchia we wszystkich dziedzinach życia gminnego, istnienie gminy tylko dla radnych i ich licznych krewnych — to rzeczy, o których nieraz pisaliśmy. Lecz wypadki ostatnich kilku dni wykazują, że władze autonomiczne nie mogą być dłużej obojętnemi widzami tego, co się w Borysławiu dzieje.

W każdym innym kraju taki Borysław, długoletni ośrodek bujnego życia przemysłowego, stałby się pod opieką władz krajowych i powiatowych kwitnącem miastem — u nas przy rządach szlacheckiego kasyna lwowskiego, „sejmem" na kpiny zwanego — pozostało zupełnie zaniedbane — i żyjemy w Borysławiu wśród dzikich, azyatyckich warunków, o których przeciętny mieszkaniec miasta ani słabego pojęcia mieć nie może.

Niechlujstwo, dochodzące do ostatecznych granic, brak kanalizacyi, wody, brak porządnych ulic, błoto lub kurz na wszystkich drogach, brak wszelkiej działalności aprowizacyjnej i uciążliwa ponad normę stąd drożyzna wszystkich artykułów spożywczych, terоryzowanie gości przez fiakrów bez taryfy i innych „bałagułów" ze starych morderczych czasów, tradycye „woskowych czasów", gdzie robotnika mordowano — gdy „zanadto" zarobił — w szybie, a pewien pan, który się dorobił pięknej kamienicy, był na to, by te mordy „urzędowo" zamilczać i zatuszować, policya, pijąca cały dzień po szynkach najgorszych ze złodziejami i „bałagułami" i kryjąca się prędko do Rynku, gdy się kradnie lub morduje — oto charakterystyczne cechy zewnętrzne Borysławia.

Dnia 7 stycznia wieczorem praktykanci na kierowników Zawadowski, Motyl i Gulkowski zabawiali się w bocznej uliczce Drohobyckiego traktu. Po wyjściu ich stamtąd, rozpoczęły się bójki, kto i jak zaczął — niewiadomo. Dość tego, że jeden z wymienionych uderzył pewnego żydowskiego robotnika, który wyszedł dopiero z domu, w głowę toporkiem, a uderzenie spowodowało śmierć.

Dwóch z praktykantów zaaresztowano w jednym ze sklepów, trzeciego nazajutrz. Policya dopuściła do zabójstwa i do znęcania się nad zaaresztowanymi ludźmi. Nazajutrz przy eskortowaniu zaaresztowanych do sądu w Drohobyczu, duży tłum żydów ponownie znęcał się nad eskortowanymi. Zarząd gminy był ostrzeżony, że może podczas eskorty przyjść do rozruchów, a jednak nie postarał się o taki sposób eskortowania, któryby znęcanie się nad aresztantami wykluczył.

Z powodu tych wypadków w mieście roznamiętnienie, fanatyczne i ciemne żywioły podniecają do krwawych wykroczeń przeciw żydom wogóle.

Klika feuersteinowska, reprezentowana tutaj przez propinatora Schächtera, aptekarza Chomińskiego i szpiega Sozańskiego, ponieważ stoi z kliką Schutzmanowską na stopie wojennej, również ryje pocichu, chcąc łowić ryby w mętnej wodzie. Widzieliśmy z tej strony ludzi przy robocie, którzy za pieniądze przy wyborach kupowali głosy.

Jednem słowem zanosiło się w sobotę wieczór i w niedzielę na niespodzianki. Wobec tego zwołane zostało w pośpiechu na niedzielę wieczór poufne zebranie robotnicze dla omówienia sprawy. Stwierdzono jednomyślnie:

1) zbrodniczą nieudolność zarządu gminy z burmistrzem Fruchtmanem na czele, ponoszącą pełną odpowiedzialność za smutne wypadki;

2) że robotnicy, chcąc dążyć do uporządkowania stosunków gminnych, z pogardą muszą odrzucić fanatyczną agitacyę, by wywołać rozruchy, a również krecią robotę zastępców kliki feuersteinowskiej na Borysław (Schächter, Chomiński itd.);

3) że robotnicy podnoszą z naciskiem żądanie natychmiastowego rozwiązania borysławskiej Rady gminnej.

Odnośną rezolucyę jednogłośnie uchwalono.

Ucieczka z więzienia. Ze Stanisławowa donoszą: Zasądzony przed kilku dniami Petro Wynnyk recte Wynnyczuk z Dołby Wojniłowskiej na 5 miesięcy ciężkiego więzienia za oszustwo, popełnione przez to, że podjął wynagrodzenie asekuracyjne, uciekł z więzienia sądowego. Ucieczka udała mu się znakomicie, lecz cieszył się niedługo wolnością, gdyż po przybyciu do Dołby Wojniłowskiej został aresztowany wraz ze swym spólnikiem, przy którym znaleziono 600 koron. Wynnyka odstawiono z powrotem do więzienia, a pieniądze zdeponowano w sądzie. Wynnyk broni się tem, że sumienie go ruszyło i przez swego znajomego chciał podjęte nieprawnie pieniądze zwrócić agencyi Floryanki w Kałuszu.

Żywcem spalona. Ze Stanisławowa donoszą: 70-letnia Justyna Piroszko, mieszkająca samotnie przy ul. Zabłotowskiej, odniosła tak ciężkie obrażenia od zajętych na niej sukien, że po 3-dniowej męczarni zakończyła życie. Zmarła, odzyskawszy przed zgonem przytomność, nie umiała podać bliższych szczegółów tego wypadku, zeznała tylko, że wynikł skutkiem przewrócenia się płonącej świecy.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Dziś 21 stopni mrozu, śnieg, kierunek wiatru południowo-wschodni. Prognoza: pogoda.

Ze świata.

Zaginięcie posła tow. Silberera. W Zell am See wykryto ślady drogi, którą na nartach jechał poseł tow. Silberer. Mimo poszukiwań przez robotnicze stow. sportowe „Naturfreunde" nie odszukano dotąd posła.

Pożar w kopalni. „Schlessische Ztg." donosi z Mysłowic, że ubiegłej nocy w kopalni mysłowickiego towarzystwa akcyjnego wybuchł pożar. Czterech górników udusiło się w gęstym dymie. Zwłoki ich wydobyto. Zarządzono wszystko dla ocalenia innych zagrożonych górników.

Katastrofa w kopalni. Z Duisburga donoszą: Dwaj robotnicy ranni podczas onegdajszej katastrofy w kopalni „Fenix" zmarli. Liczba ofiar wynosi 10.

Wielka kradzież. Turyński dziennik „Stampa" donosi, że jubilerowi Introvini skradziono wczoraj na dworcu torbę, zawierającą pieniądze i kosztowności wartości 400.000 lirów.

TELEGRAMY

z dnia 18 stycznia.

Nowa pożyczka austryacka.

Wiedeń. W najbliższych dniach zawarty zostanie układ o austryacką pożyczkę państwową. Wczoraj na konferencyi, jaka się odbyła w pocztowej Kasie oszczędności, reprezentanci Kasy przedstawili członkom konsorcyum warunki rządowe. Idzie w pierwszej linii o emisyę bonów skarbowych. Rząd chciałby wydać bonów skarbowych za 100 milionów, podczas gdy konsorcyum obawia się przeciążenia renty i chciałoby kwotę bonów skarbowych podwyższyć. Zapewne skończy się na 150 milionach.

Sejmy krajowe.

Sejm śląski.

Opawa. Sejm wybrał na wczorajszem posiedzeniu komisyę z 9 członków dla spraw kolei lokalnych. Projekt ustawy o prawie wodnem przydzielono komisyi politycznej. Następne posiedzenie d. 19 b. m. Na porządku dziennym: uchwały Rady miejskiej opawskiej co do zmiany statutu gminnego i gminnej ordynacyi wyborczej.

Sejm Austryi Górnej.

Linc. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, które trwało od godz. 7 rano do 6 wieczorem, odrzucono wszystkie wnioski obstrukcyjne, poczem przyjęto §§ 10—13 ordynacyi gminnej w brzmieniu komisyi. Następne posiedzenie zapowiedziano na godz. 7 wieczorem.

Sejm tyrolski.

Insbruk. Sejm po załatwieniu formalności przystąpił do pierwszego czytania budżetu. Poseł Gentili oświadczył, że Włosi pragną współpracować w sejmie.

Sejm kraiński.

Lublana. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezydent kraju bar. Schwarz przedstawił nowego marszałka Sustersicza. Po wyborze komisyi i przydzieleniu im prac posiedzenie zamknięto. Termin następnego podany będzie w drodze pisemnej.

Nowy gabinet francuski.

Paryż. W przeciwieństwie do Izby deputowanych gdzie nowy gabinet znalazł ogromną większość, w dziennikach są zdania podzielone. Dzienniki konserwatywne i nacyonalistyczne czynią pewne zastrzeżenia i oświadczają, że wszystko zawisłem jest od tego, czy w gabinecie przeważać będzie wpływ Poincarégo, czy Bourgeois.

Wielki lokaut tkacki w Anglii.

Manchester. Rezultat rokowań między pracodawcami a robotnikami w sprawie zażegnania lokautu w przemyśle bawełnianym w Lancashire jest ten, że praca będzie natychmiast podjętą. Po upływie 6 miesięcy przewodniczący konferencyi Georges Asquit ma przedłożyć stronom, jeżeli te zażądają tego, definitywne propozycye. Na wypadek, gdyby w tym czasie przyszło do porozumienia, obie strony zobowiązały się nie podjąć żadnych kroków w kwestyi niezorganizowanych robotników bez 6-miesięcznego wypowiedzenia.

Upadek gabinetu serbskiego.

Belgrad. Dziennik „Politika" donosi, że gabinet Milovanowicza ustąpi już w najbliższym tygodniu. Nowy gabinet koalicyjny radykalny przeprowadzi świeże wybory.

Senat turecki za rozwiązaniem parlamentu.

Konstantynopol. Na tajnem posiedzeniu obradował wczoraj senat nad sprawozdaniem komisyi w sprawie rozwiązania Izby deputowanych. Opozycya zażądała wydrukowania sprawozdania, wskutek czego zarządzono przerwę 2-godzinną.

Po ponownem podjęciu posiedzenia przemawiało 10 mowców, poczem 39 głosami przeciw 5 uchwalono zgodzić się na rozwiązanie Izby. Odnośny dekret zostanie ogłoszony jutro lub w sobotę.

Partya liberalna (opozycya) rozpoczęła już żywy ruch wyborczy.

Wojna włosko-turecka.

„Wojna święta".

Konstantynopol. Z tureckiego źródła nadeszła wiadomość, że szeik szczepu Senussi proklamował wojnę świętą przeciw Włochom.

Odrzucenie propozycyi rosyjskiej.

Wiedeń. Propozycya pokojowa ministra Sazonowa niema żadnych szans powodzenia, bo Turcya absolutnie nie zgodzi się na aneksyę Tripolitanii, a propozycya na tej właśnie opiera się podstawie.

Petersburg. „Riecz" donosi, że rosyjski, pośredniczący projekt pokojowy został odrzucony.

Okręt francuski zajęty przez Włochów.

Marsylia. Kompania transatlantycka otrzymała telegram kablowy od komendanta parowca „Carthage" z Cagliari, że parowiec został przytrzymany przez Włochów. Kapitan podaje następujące szczegóły:

Onegdaj koło godziny 6 wieczorem parowiec, jadący pełną parą, został w oddaleniu 17 mil od wybrzeża sardyńskiego, a więc poza włoskiemi wodami, przytrzymany przez włoski torpedowiec. Torpedowiec dał najpierw strzał ślepy, poczem sygnałem wezwał parowiec do zatrzymania się i zawrócenia do Cagliari, gdzie parowiec zatrzymano.

Rzeczpospolita w Chinach.

Zamach na Juanszikaja.

Londyn. O zamachu na Juanszikaja donoszą następujące szczegóły: Juanszikaj powracał z cesarskiego pałacu, gdzie skłonić chciał dynastyę do abdykacyi. Z herbaciarni wyskoczyło trzech ludzi którzy równocześnie rzucili trzy bomby na powóz. Wszystkie bomby padły poza powóz, a wybuch zranił wiele osób przechodzących. Wszystkich 3 ch sprawców aresztowano. Zeznali oni, że chcieli zamordować Juanszikaja, aby przeszkodzić dalszej wojnie domowej. Sądzili oni, że zamach będzie sygnałem do ogólnego powstania wszystkich dynastycznie usposobionych Chińczyków.

Rewolucyoniści pod Pekinem.

Pekin. W Pengczu koło Czifu wylądowało 300 rewolucyonistów, którzy zajęli miasto.

Z prowincyi Honan donoszą o poważnych niepokojach; również w Tientsinie wybuchły niepokoje.

Z ostatniej chwili.

O pomnik Kościuszki. Sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej na posiedzeniu z 17 b. m. zgodnie z wnioskiem magistratu wybrała subkomitet z 3 ch członków, mianowicie radców Turskiego, Meusa i Perosia, którzy wspólnie z subkomitetem, wybranym przez radę artystyczną, tudzież z dwoma delegatami komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki ma się zastanowić nad wyborem miejsca w Rynku głównym po stronie zachodniej pod pomnik Kościuszki i przedłożyć swą opinię względnie propozycyę właściwym czynnikom Rady miejskiej w celu ostatecznego oznaczenia miejsca pod pomnik.

Niedola galicyjskich Kas chorych w świetle cyfr.

(Dokończenie).

Zabita deskami galicyjska prowincya wytwarza już do potworności wypaczone pojęcia o ubezpieczeniu robotnika. Słaba ilość członków, brak najprymitywniejszych pojęć o humanitaryzmie społecznym u urzędników i lekarzy w prowincyonalnych kasach chorych, pogłębia jeszcze tę ranę cierpień robotniczych, czyniąc z niej kwestyę pośmiewiska dla zdrowych i sytych...

W poniżej podanej tabelce zestawiam stosunek opłat do ilości członków i stosunek siły świadczeń do ilości zachorowań w kasach chorych, liczących niżej 1 tysiąca członków.

1	2	3		4		5	6	7	8		9	
Siedziba pow. kasy chorych	Ilość członków	Przypis wkładek członków		Przypada rocznie na głowę		Ilość wypadków zachorowania	Ilość dni choroby	Przypada dni na każdego chorego	Świadczenia w ogólności: zasiłki, leki, lekarze, szpital		Przypada na każdego chorego	
		K	h	K	h				K	h	K	h
Husiatyn	738	5030	06	7	—	114	1562	4	3952	12	2	50
Jaworów	[illegible]	3050	74	10	—	40	460	11	2[illegible]53	[illegible]8	5	13
Kałusz	945	11509	16	12		434	669	13	14283	70	2	75
Kamionka str.	883	7569	74	8	50	35[illegible]	4717	15	0322	40	2	30
Kolbuszowa	713	9934	04	13	–	345	55[illegible]0	16	12951	94	2	70
Kossów	630	2194	74	4	—	205	2960	14	8130	73	2	95
Lisko	798	4268	62	20		349	50[illegible]8	14	15464	42	3	68
Łańcut	72	[illegible]1388	52	15	80	355	5393	15	9780	27	2	17
Mielec	537	3646	50	6	70	41	57	13	2196	10	4	22
Mościska	522	404[illegible]	78	7	90	93	910	10	2424	13	2	69
Myślenice	4[illegible]9	4127	50	10	40	11[illegible]	1508	14	3729	8[illegible]	2	80
Pilzno	251	10[illegible]8	66	4	-	9	140	15	956	3	7	02[1]
Stary Sambor	442	8217	07	18	6[illegible]	835	944	9	10152	03	1	40
Strzyżów	245	318[illegible]	91	3	—	65	914	14	2795	39	3	32[2]
Ustrzyki	[illegible]06	8174	58	16	15	[illegible]43	314[illegible]	13	7[illegible]50	04	2	90
Wieliczka	881	6089	3[illegible]	7	—	266	334	13	7390	45	2	84

Widzimy tu więc cały jarmark małomiasteczkowy. Podczas kiedy Husiatyn pobiera rocznie 7 K od członka, a świadczy za 2 K 50 h dziennie, to Łańcut bierze 15 K 80 h, a świadczy za 2 K 17 h. Jaworów bierze 10 K, a świadczy za 5 K. Kolbuszowa bierze 13 K, a świadczy 2 K 70 h. Kałusz bierze 12 K, a świadczy 2 K 75 h, zaś Pilzno bierze 4 K, a świadczy 7 K 2 h, natomiast Strzyżów bierze 13 K, a świadczy 3 K 32 h, a wreszcie Sambor bierze 18 K 60 h, a świadczy 1 K 40 h.

Z 16 wyżej wykazanych kas chorych tylko 7, tj. Kałusz, Kamionka str., Kolbuszowa, Kossów, Lisko, Sambor St. i Wieliczka wykazują wyższy wydatek na świadczenia, aniżeli wynosi przypis opłat członków; reszta zaś kas daje mniej, aniżeli przypis ten wynosi.

Tem tłómaczyć trzeba przyrost funduszów rezerwowych w tych kasach.

Stanu tego nie można żadną miarą tłomaczyć wyjątkowo dobrymi warunkami zdrowotnymi w tych miastach. Galicyjska prowincya słynie z brudu i niechlujstwa, z braku dobrej wody do picia i braku kanalizacyi. Tyfus brzuszny i inne choroby nagminne zyskały sobie na naszej prowincyi prawo obywatelstwa. Hygienicznie lepiej urządzone miasta jak Kraków, Lwów, Przemyśl i t. d. wykazują w swoich bilansach, że całe 2% wkładek członków, a nawet 1% wkładek pracodawców zjadają choroby członków i jeszcze w drobnej części nie mogą podołać wymogom nowożytnych pojęć o leczeniu.

Kosztem więc najprymitywniejszych potrzeb chorych, czyni się tu oszczędności.

Przed oczyma memi przesuwa się cały korowód zmędniałych biedaków z wypiekami gorączki chorobowej na twarzy, których precz odepchnięto od drzwi Kasy chorych, aby z oszczędzonych na nich pieniędzy utrzymać finansową równowagę.

Rubryka 9 powyższej tabelki wykazuje całą tragedyę szyderstwa ubezpieczeniowego.

W przecięciu 2·50 hal. dziennie wypada dla członka cała pomoc w razie choroby. Byłoby to jeszcze znośnem, gdyby właśnie w tych 2 K 50 hal. nie mieściły się w większej części koszta lekarzy.

Już to prowincyonalni lekarze każą sobie dobrze płacić za leczenie członków Kasy chorych.

Jaskrawym tego przykładem to Kasa chorych w Pilźnie. Dla 9 chorych wydała **61 K 80 hal.** tytułem zasiłków, a 536 K 35 hal. dla lekarza. Tem trzeba tłómaczyć cyfrową kombinacyę, że w tej Kasie chorych 1 chory kosztował 7 K 02 hal. dziennie.

W wielu wypadkach wynoszą koszta lekarzy więcej, aniżeli zasiłki dla chorych, czyli przeszło 60% ogólnych świadczeń.

W poniżej zestawionej tabelce uwidoczniam właśnie ten nieprawidłowy stosunek wydatków na lekarzy i zasiłki dla chorych.

Siedziba Kasy	Zasiłki chorym		Koszta lekarzy		Więcej	
	K	h	K	h	K	h
Brzeżany	4129	83	5948	38	1816	55
Cieszanów	1437	13	2850	23	1413	10
Husiatyn	1170	26	1298	74	128	48
Jaworów	339	44	1004	60	665	16
Kossów	2127	22	2692	60	583	38
Mielec	492	91	894	—	401	09
Mościska	586	26	1091	44	505	18
Myślenice	1273	14	1326	84	553	70
Nowy Targ	4279	42	4703	—	423	58
Pilzno	61	80	536	35	474	55
Podhajce	2557	32	4267	52	1710	20
Tarnopol	9154	12	9495	47	341	35
Tłumacz	2253	11	2299	10	45	99
Trembowla	2428	16	3314	93	886	77
Zbaraż	726	70	865	10	138	40
Żółkiew	2783	36	3381	07	597	71

W ogólnym zaś stosunku wszystkich galicyjsko-bukowińskich Kas chorych wydatki na lekarzy przerastają koszta lekarstw dla chorych.

Stosunek ten przedstawia się następująco:

Na leki dla 71.956 członków chorujących przez 965.975 dni wydały Kasy chorych kwotę 421.167 K 93 hal., zaś na lekarzy 506.044 K 76 hal. Na każdego chorego przypada $13^1/_2$ dnia choroby i około 5 K 60 hal. na środki leczenia, co czyni na każdy dzień choroby 44 hal., zaś koszta lekarza na każdego chorego przypadają około 5 K 80 hal., czyli 45 hal. dziennie.

Zasiłki dla chorych członków wynosiły 1,057.126 K 02 hal. Na każdego więc chorego przypada 13 K 90 hal., czyli dziennie 1 K.

O ile pomoc taka jest szyderstwem z choroby z jednej strony, o tyle zaś z drugiej strony, koszta lekarskie są stosunkowo zaduże do ogólnych świadczeń.

Błąd leży w samej organizacyi Kas chorych, która gwałtownie wymaga reformy.

Jak dopiero musi wyglądać proporcya świadczeń dla chorych w Kasach tak zwanych „zarejestrowanych“ fabrycznych, przy cegielniach, regulacyi rzek i t. d.? Z namiestnictwa galicyjskiego wieje ciągle jeszcze duch udzielania zezwoleń na otwieranie coraz to nowych Kas kooperacyjnych, czy fabrycznych.

Przytoczę tu kilka przykładów zdradzających albo grubą ignorancyę, albo złą wolę naszych c. k. władz politycznych odnośnie do społecznego zadania Kas chorych.

W roku 1903 wyłączyło c. k. namiestnictwo wszystkich rzemieślników miasta Dębicy od obowiązku ubezpieczenia robotników w Kasie chorych w Rzeszowie, udzielając im zezwolenia na założenie własnej korporacyjnej Kasy chorych.

Skutek z tego jest ten, że członkowie do tej Kasy chorych należący, otrzymują wsparcia w następującej formie: prezes Kasy udziela zarazem pomocy lekarskiej, lecz tylko z amatorstwa. „Skonstatowawszy“ chorobę u członka, asygnuje mu 20 hal., aby „kropnął“ sobie 3 po 3, a z pewnością wyzdrowieje (autentyczne!).

W roku 1906 zezwoliło namiestnictwo na otwarcie powiatowej kasy chorych w Strzyżowie, odłączywszy ten powiat od powiatowej kasy chorych w Rzeszowie z dniem 1 marca 1906.

Zrobiono jakiegoś pensyonowanego żandarma urzędnikiem Kasy z pensyą 100 K miesięcznie, no i kasa chorych „poszła w ruch“.

Kasa ta to wzór galicyjskiej nędzoty ubezpieczeniowej. Posiada 245 członków. Przypis rocznych wkładek w tej kasie wynosi 5072 K 87 h, a same koszta administracyi wynoszą 1695 K 04 h czyli że koszta te zjadają całą $^1/_3$ część opłat pracodawców, wynoszącą 1590 K 96 h, zabierając jeszcze z opłat członków 105 K czyli 34% ogólnego przypisu wkładek. Urzędnik, pobierający 100 K miesięcznie, a więc pensyjkę pisarza kancelaryjnego, objada kasę więcej, aniżeli na $^1/_3$ część dochodów.

Na takie wypaczenie dzisiejszej, już i tak marnej istoty ubezpieczenia, może sobie pozwolić tylko galicyjskie namiestnictwo.

Nieco tylko więcej świadomości obywatelskiej u robotników, a takie kasy chorych, jako szyderstwo z cierpień robotniczych mogą być w puch rozbijane.

Nie można się zresztą dziwić złej woli galicyjskiego namiestnictwa. Choroba robotnika w pojęciach rządowych dygnitarzy dopiero się wtedy zaczyna, kiedy tenże ruszać się już nie może.

Wystarczy tu przytoczyć kilka charakterystycznych społeczno-prawnych orzeczeń ministerstwa i trybunału administracyjnego:

„Zachorowanie w znaczeniu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby zachodzi dopiero wtedy, gdy zewnętrzne(!) objawy chorobowe tak dalece intensywnie występują, że po nich musi się wnioskować o konieczności zasięgnięcia pomocy lekarskiej tudzież zastosowania środków leczniczych, gdy zatem chory i jego otoczenie(!) po wystąpionych objawach fakt zachorowania rzeczywiście poznają“.

(Orz. Tryb. Adm. z 31 grudnia 1897 L. 6809 B. 11.290 A. N. 1898 str. 113).

Aby więc uznać chorobę robotnika, „zewnętrzne objawy jego choroby“ muszą „tak dalece intensywnie występować“, że „otoczenie jego chorobę spostrzeże“.

Musi więc albo zczernieć, zzielenieć na ciele, albo stracić przytomność, jednem słowem musi się stać coś takiego, co dopiero jako chorobę „otoczenie“ chorego skonstatuje.

„Chorobliwego stanu robotnika (tuberkuła płuc) nie należy zaraz w każdym wypadku uważać za zachorowanie, względnie za chorobę w znaczeniu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby. O tem można mówić dopiero wtedy, gdy z powodu naruszenia normalnego stanu zdrowia i to bądź nagłego, bądź opierającego się na chorobliwej naturze, potrzebną jest pomoc lekarska, względnie zachodzi niezdolność do pracy“.

(Orzeczenie minist. spraw wewn. N. N. 1893 zł. 495).

Suchotnik więc nie może kosztem kasy chorych ratować swego zdrowia dotąd, dopóki choroba tak dalece się nie rozwinęła, że zachodzi niezdolność do pracy!

Kasa chorych ma leczyć samą chorobę, natomiast nie ma prawa udzielać środków prewencyjnych (zapobiegawczych), aby chorobę w zarodku stłumić.

Tak wygląda pojęcie o chorobie biedaka w świetle orzeczeń dygnitarzy rządowych, którzy na lud patrzą, jak na motłoch, którego chorobę traktować trzeba jak chorobę zwierzęcia, które nic nie kosztuje. Precz więc z przestarzałą ustawą o kasach chorych!

Reforma ubezpieczenia społecznego powinna być jak najprędzej przeprowadzoną, a proletaryat miast naszego państwa powinien się o nią upomnieć znowu z ulicy! *Rudolf Burda.*

[1] Zasiłki 61 K 80 h, lekarze 530 K 35 h, leki 195 K, szpital 162 K 86 h.

[2] 1/II 1906 r odłączono od kasy chorych w Rzeszowie.

Ze świata kobiecego.

Prawo głosowania dla kobiet w Szwecyi.

Dnia 16 b. m. otwarto parlament szwedzki mową tronową, która podnosi znaczenie ostatnich wyborów. Wywodzi ona dalej, że rząd uważa za rzecz słuszną i dla państwa pożyteczną domagać się także dla kobiet prawa wyborczego i wybieralności pod tymi samymi warunkami co dla mężczyzn, i zapowiada wniesienie przedłożenia rządowego w tej sprawie. Zapowiada dalej przedłożenia o ochronie robotniczej, o stowarzyszeniach zapomogowych i ubezpieczeniu macierzyństwa.

Stanowisko rządu przychylne nadaniu praw wyborczych kobietom wywołane zostało zwycięstwem socyalistów i liberałów przy ostatnich wyborach.

Sprawa więc równouprawnienia kobiet zyskała nowy sukces.

Przegląd społeczny.

Nędza wśród górników śląskich. Według urzędowej statystyki ilość bydła, zabitego przez rzeźników w Karwinie, wynosiła w roku 1910 o 207 mniej, aniżeli w roku 1909, a w roku 1911 spadła jeszcze o dalsze 787 sztuk. Nawet organ taki na wskroś kapitalistyczny i agraryuszowski, jak cieszyńska „Silezia“, nie może się wstrzymać od uwagi, że cyfry te są wprost przerażające, bo dowodzą one jak strasznie niedostatecznie odżywiają się szerokie warstwy ludu pracującego. Według tej statystyki zabili rzeźnicy:

	w r. 1910	w r. 1911		
byków	169	152	mniej o	17
wołów	412	299	„	113
krów	1070	925	„	145
jałówek	489	290	„	199
cieląt	1549	1307	„	242
owiec	138	98	„	40
kóz	18	23	więcej o	5
świń	1489	1458	mniej o	31

Myliłby się, ktoby przypuszczał, że za to może wzrosła ilość bydła, zabijanego prywatnie, w domu. Albowiem i pod tym względem wykazuje statystyka znaczny i to gwałtowny spadek, a mianowicie zabito prywatnie: w 1909 roku 149, w 1910 r. 18, a w 1911 r. już tylko 4 krowy. Uderzająco wysoką w tej statystyce jest ilość zabijanych krów i jałówek, których mięso jest znacznie tańsze, ale też znacznie mniej warte pod względem pożywności. Zbędne do-

dawać, że ceny mięsa, jak wszędzie, tak w Karwinie znacznie podrożały. Ale co to wszystko znaczy, wobec powagi pierwszej lepszej ekscelencyi, która z ławy ministeryalnej zapewni, że drożyzny, ani głodu i nędzy nie ma. Komu takie zapewnienie nie wystarcza, ten niech gryzie kamienie. Dla panów „demokratów“ z Koła polskiego i dla dra Michejdy ono wystarczyło, aby ze spokojnem sumieniem ubić wszystkie wnioski posłów socyalno-demokratycznych, zdążające do zapobieżenia temu przerażającemu wygłodzeniu ludności.

Separatyści czescy rozbili ostatnią organizacyę centralną: kolejarzy, stwarzając separatystyczną organizacyę. Jeszcze w połowie 1910 r. oświadczali uroczyście separatyści, że ze względu na centralistyczny zarząd kolei także kolejarze muszą być zorganizowani centralistycznie. Wyjątek robili dla kolejarzy. Dziś zaś rozbili organizacyę i stworzyli własną z siedzibą w Pradze, zakładając również tamże swe pismo fachowe.

Z roboty separatystów cieszyli się dotychczas przedsiębiorcy prywatni, teraz się cieszyć będzie najsilniejszy przedsiębiorca — państwo — a względnie zarząd kolejowy. Tem większa praca w sprawie wzmacniania organizacyi spada teraz na kolejarzy polskich, którzy będą musieli polegać na własnych siłach.

Sprawy partyjne.

Chór Robotniczy w Podgórzu odbył w niedzielę 14 b. m. walne zebranie. Ze sprawozdania kasyera i sekretarza za czwarty kwartał 1911 r. podnieść należy, iż członków liczył w tym czasie chór 29; czysty majątek wyniósł w gotówce 117 K 42 h, w inwentarzu 65 K 54 h; chór ma płatnego dyrygenta; prób śpiewu odbyto 30; lekcyj nut 15; występów publicznych 9; obrobiono pieśni 30, w tem 8 nowych; w bibliotece swej posiada chór 67 pieśni rozpisanych na 4 głosy męskie i 5 różnych zbiorów partytur (między tem 6 tomów „Lutni“).

Sprawozdania te przyjęto do wiadomości i udzielono jednogłośnie absolutoryum ustępującemu zarządowi.

Następnie wybrano nowy zarząd, któremu polecono między innemi: 1) utworzyć chór kobiecy, 2) starać się, by chór występował publicznie z nowemi pieśniami przynajmniej raz na miesiąc, a przynajmniej raz do roku urządzić koncert, 3) postarać się o odpowiednie umundurowanie chóru.

Nowowybrany zarząd ukonstytuował się następująco: tow. Kowalski Tadeusz, przewodniczący; tow. Leszczyński Jan, zastępca przew.; tow. Mondkiewicz Józef, sekretarz; tow. Lasoń Gustaw, kasyer; tow. Kresek Stanisław, bibliotekarz.

W sprawach chóru zwracać się należy listownie pod adresem: T. Kowalski, Podgórze, Krzemionki 16, lub telefonicznie od godz. 9—12 rano i od 4—7 wieczór w Krakowie numer telefonu 396.

Zmarł w Passaic w Ameryce tow. Józef Durski, członek komitetu wykonawczego Związku socyalistów polskich w Stanach Zjednoczonych. Z zawodu tkacz, już w wczesnej młodości oddał się pracy partyjnej, wskutek czego aresztowany został w Łodzi. Z więzienia jednak udało mu się umknąć przed 11 laty do Ameryki. Tu dalej pracował w partyi w Passaic. Od 3 lat był członkiem Komitetu Z. P. S., sekretarzem agitacyjnym tegoż komitetu oraz członkiem zarządu Kasy chorych. Brał on energiczny udział w stworzeniu piekarni robotniczej w Passaic i w założeniu polskiego domu ludowego tamże. Uległ chorobie proletaryatu — suchotom, mając 35 lat. Zwłoki jego przy licznym udziale towarzyszów, w myśl życzenia, spalono w krematoryum.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wieczór dyskusyjny** na temat: „Współczesne prądy w socyalizmie“ odbędzie się w czwartek 18 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali Związku (Filipa 2, II. p.). Referent tow. Haecker.

Komisya oświatowa wzywa towarzyszy, aby wzięli liczny udział w tem zebraniu.

* **Szkoła partyjna** rozpoczęła swe prace w półroczu poświątecznym w poniedziałek 15 b. m. Tow. dr H. Landau wykłada ekonomię.

W dalszym ciągu zapisy się przyjmują. Wykłady odbywają się w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7 wieczór w Kasie chorych (Dunajewskiego 5).

* **Zgromadzenie krakowskich robotników młodocianych** odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali Związku przy ul. Filipa 2, I. piętro.

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy, grupa miejscowa Kraków** (Grodzka 35). Walne zgromadzenie odbędzie się we czwartek 8 lutego o godzinie 12 w nocy w sprawie wyboru nowego wydziału.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 20 b. m. o godz. 3 po południu wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „O elektryczności“.

* **Bal stolarzy krakowskich** odbędzie się w sobotę 20 stycznia w górnej i dolnej sali „Sokoła“. Muzyka wojskowa 93 p. p. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Pion. Zabawa urozmaicona kotylionem i rozmaitemi niespodziankami. Kwiaty we własnym zarządzie. Zabawa ta doroczna cieszy się ogromnem powodzeniem, a zapewne i tego roku zgromadzi bardzo licznie towarzyszów z rodzinami.

* **Zabawa karnawałowa metalowców krakowskich** odbędzie się 27 b. m. w sali klubu pocztowego staraniem grupy krakowskiej.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Ze względu, iż w połowie stycznia rozpocznie się nauka nut, wzywa się wszystkich towarzyszów, którym zależy na rozwoju chóru, aby do niego przystąpili. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Konstytuujące walne zgromadzenie** członków Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia robotnicza“ odbędzie się we wtorek dnia 23 stycznia b. r. o godz. 7½ wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.).

Zgłoszenia na członków tak śpiewających, jakoteż wspierających przyjmuje codziennie między godz. 7 a 8 wieczór w lokalu Związku tow. W. Feleksy.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Podgórze.** Doroczna zabawa ludowa na dochód Towarzystwa Domu Robotniczego odbędzie się w sobotę 20 stycznia w salach Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11). Na program złożą się tańce do białego rana, tombola, wesoła poczta, monologi i kuplety, oraz liczne niespodzianki. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 1 K wraz z garderobą.

* **Bal kolejarzy w Przemyślu.** Staraniem muzyki kolejarzy odbędzie się w sobotę 3 lutego b. r. w sali pani Szpineterowej przy ulicy Grunwaldzkiej (nowy dom) doroczny bal kolejarzy. Początek zabawy o godzinie 7 wieczorem. Muzyka własna. Bufet we własnym zarządzie. Cena wstępu dla panów 1 K, dla pań — 80 hal.

* **Przemyśl.** Komitet miejscowy P. P. S. D. wzywa Towarzyszów i Towarzyszki do masowego udziału i punktualnego jawienia się na demonstracyjnem zgromadzeniu ludowem, które odbędzie się w niedzielę 21 stycznia o godz. 11 (jedenastej) przed południem w sali Domu Narodnego z porządkiem dziennym: Kiedy lud pracujący uzyska prawo głosowania do sejmu. Referent poseł tow. dr Lieberman.

* **Przemyśl.** Komisya oświatowa P. P. S. D. w Przemyślu zwraca uwagę towarzyszów i towarzyszek, że odczyty bywają wygłaszane 1) w każdy czwartek w lokalu grupy kolejarzy przy ul. Czarnieckiego L. 7; 2) w każdy piątek w sali głównej Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Słowackiego 23. Początek odczytów o godz. 7 wieczorem. Uczęszczajcie na odczyty z siostrami, braćmi, z żonami. Wstęp wolny. Po odczycie duskusya.

Dla towarzyszów młodocianych odbywają się odczyty i pogadanki w każdą niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Słowackiego 23, I. p.

* **Wiedeń.** Polskie polityczne stowarzyszenie „Naprzód“ urządza Zabawę karnałową połączoną z teatrzykiem w sobotę 20 stycznia b. r. w sali hotelu „Arco“ (dawn. hotel „Polonia), II, Rothensterngasse 7. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabyte 72 halerze, przy wejściu 92 halerze.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ zawiadamia, że z powodu pomyłki gospodarza odłożoną została zabawa kostyumowa, która się miała odbyć 13 stycznia na sobotę 27 stycznia w Phönix Palast pani Am. Swobody w Praterze, Grosse Zufartstrasse Nr. 26. Karty nabyte wymienia się na nowe przy kasie.

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

Potrzeba chłopców
do Administracyi „Naprzodu“
(Kraków, ul. Filipa 11).

L. 129970/1911
I. a.

Ogłoszenie najmu.

Gmina miasta Krakowa, jako właścicielka domu lk. 1 Dz. XI. „Dębniki“ (dawna willa hr. Lasockich), stojącego bezpośrednio przy obszernym parku ma zaraz do wynajęcia lokal parterowy, obejmujący 5 pokoi i 2 werandy, oraz lokal na I. piętrze również 5 pokoi i 2 balkony, nadające się na prowadzenie restauracyi, mleczarni, kawiarni i t. p.

Na żądanie może być również wydzierżawiona część przyległego parku.

Mający chęć wynajęcia winni składać oferty z podaniem celu na jaki lokal ten nająć zamierzają, oraz wysokości zaofiarowanego czynszu w Wydziale Ia. Magistratu ul. Poselska l. 10, II. piętro drzwi Nr. 20, gdzie również można zasięgnąć w godzinach urzędowych od 11 do 2 bliższych informacyi, a to najdalej do 20 lutego 1912 roku.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

Kraków, 15 stycznia 1912.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyznowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).